



tekst

JĘDRZEJ RAMS

redaktor wydania

Władza socjalistyczna bardzo się starała nauczyć nas myślenia państwowego, ale takiego, jakie jej pasowało. Mam tu na myśli wiarę w to, że państwowe jest zawsze lepsze. 20 lat kapitalizmu i własności prywatnej obaliły tamte mity. Niestety, pewnym reliktem starego myślenia pozostają domy dziecka. Ciągłe jest ich w Polsce bardzo dużo, tak jakbyśmy myśleli, że państwo lepiej wychowa dzieci niż rodzina. Zapraszam do przeczytania tekstu „Złe zaadaptowana adopcja” – pokazujemy w nim, co stanie się z niektórymi ośrodkami adopcyjnymi z terenu naszej diecezji po 1 stycznia 2012 r.

O Kresach II Rzeczypospolitej, utraconych po ostatniej wojnie, ciągle pamiętają tysiące Polaków. Część z nich swoją pamięć manifestuje podczas **dorocznego spotkania pod Chojnowem**. W tym roku gościem honorowym Kresowian był biskup łucki Marccjan Trofimiak.

Uroczysta Msza św. połowa rozpoczęła tegoroczny zjazd osób, dla których takie słowa jak Podole, Wołyń, Wileńszczyzna czy Polesie są częścią ich duszy i życiorysu. Eucharystii przewodniczył bp Marccjan Trofimiak, a koncelebransami byli bp Stefan Cichy, ordynariusz legnicki, oraz bp Stanisław Padewski, emerytowany ordynariusz diecezji charkowsko-za-

IX Wrześniowe Kresowiana w Białej

Bezkresna pamięć



ROMAN TOMCZAK

Mimo upływu lat potrzeba pamiętania o ziemiach utraconych po wojnie i ich spuściznie duchowej oraz kulturalnej jest bardzo żywa

poroskiej. Ofiary ze Mszy św. przeznaczono na remont kaplicy w klasztorze sióstr niepokalanek w Jazłowcu koło Buczacza, gdzie ośrodek polskiej kultury i edukacji stworzyła przed 150 laty bł. Matka Marcelina Darowska. Po Eucharystii i Liceum Ogólnokształcącemu w Legnicy oraz kilku zasłużonym osobom nadano Krzyż Czynu Zbrojnego Polskiej Samoobrony na Kresach Wschodnich RP. W związku z przypadającą w tym roku 135. rocznicą śmierci Aleksandra Fredry na scenie Kresowian można było zobaczyć inscenizację „Ślubów paniieńskich”. Organizatorzy jak zwykle zadbali również o podniebienia gości, serwując doskonałą kresową kuchnię. Z okazji 100-lecia harcerstwa polskiego do Białej przyjechali harcerze polscy ze Lwowa oraz druhowie Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Jak podkreśla ks. dr Krzysztof Bojko, diecezjalny duszpasterz Kresowiaków, Kresowiana są próbą przybliżenia młodemu pokoleniu kultury i historii miejsc, w których urodzili się i wychowali mieszkańcy dawnych rubieży Rzeczypospolitej.

Roman Tomczak

Z Bogiem w miasto



ANDRZEJ FEŁAK

POLKOWICE, 23 I 24 WRZEŚNIA. – Nowoczesne czasy wymagają nietuzinkowej ewangelizacji – uważa ks. Artur Kotrys, motor i pomysłodawca Młodzieżowego Festiwalu Teatrów Chrześcijańskich

Z niecodziennego stylu życia rodzą się niecodzienne pomysły na ewangelizację. W polkowickiej parafii pw. Matki Bożej Królowej Polski odbyła się piąta już edycja Młodzieżowego Festiwalu Teatrów Chrześcijańskich. Pierwszy dzień zdominowały spotkania s. Anny Bałchan i Norberta Śliwy z młodzieżą szkolną. Drugiego dnia na scenie pojawiły się chrześcijańskie grupy sceniczne, można było także wziąć udział w warsztatach rzemiosła teatralnego. Tego samego dnia po południu odbyło się przedsięwzięcie, z którego słyną Polkowice – liczna ewangelizacja. Grupy młodzieży przemierzały miasto, głosząc Bożą chwałę. Organizatorem festiwalu była parafia MB Królowej Polski w Polkowicach od wielu lat Grupa Ewangelizacyjno-Teatralna „Maska”. Festiwal zakończył koncert ewangelizacyjny zespołu Malchus. **tom**



Ekspresem do Pragi

REGION. Czeskie ministerstwo ds. transportu zleciło ekspertom przygotowanie koncepcji szybkiego pociągu relacji Praga-Dolny Śląsk. Jest to odpowiedź na plany polskiego odpowiednika, które zakładają, że do 2020 r. szybka kolej zwana „Y”, gdzie prędkość ma dochodzić nawet do 350 km/h, połączy Warszawę z Łodzią, a Poznań z Wrocławiem. Czeska koncepcja zakłada wpięcie się do polskiej szybkiej kolei. Nie ma jednak decyzji, w którym miejscu miałyby dojść do połączenia obu nitek. Na razie są podawane trzy rozwiązania. Pierwsza koncepcja zakłada trasę z Pragi przez Hradec Králové, Trutnov, przyłączenie się w Lubawce, a następnie przez

Kamienną Górę dojazd do Wrocławia. Druga łączyłaby Młada Boleslav, Liberec i, wpinając się na granicy, przez Jelenią Górę biegłaby do Wrocławia. Trzeci wariant zakłada linię przez Liberec, połączenie z polską koleją, przez Zawidów, Bolesławiec i Legnicę. Zakładając, że szybkość poruszania się pociągu mogłaby dojść nawet do 200 km/h, czas podróży wynosiłby na najkrótszej trasie ok. 2 godzin, zaś na najdłuższej około 3,5 h. Na październik zaplanowano prezentację oraz ewentualny wstępny wybór któregoś z planu. **jr**

Jeżeli wszystko się uda, za kilka lat w dwie godziny dojedziemy z Wrocławia do Pragi

Żubry w Borach

BOLESŁAWIEC. Bory Dolnośląskie zostały wytypowane jako jedno z trzech miejsc w kraju na przeniesienia części populacji żubra z Puszczy Białowieskiej. W Polsce żyje ok. 1400 żubrów, z czego ok. 990 – w lasach państwowych. Coraz częściej występują choroby stadne, ponieważ sztucznie

utrzymywana przez człowieka populacja żyje na bardzo małej powierzchni. Jednym z argumentów przeciwnych przeniesieniu jest to, że nie odnotowano, by kiedykolwiek w Borach Dolnośląskich żył żubr. Wielkim plusem jest natomiast powierzchnia puszczy – ok. 1650 kmkw. **mio**



Do naszych lasów niedawno wróciły wilki. Może uda się sprowadzić również żubry

Modlitwa w intencji wyborów

DIECEZJA. Dokładnie 40 dni, od 30 sierpnia do 8 października – tyle będzie trwał post, który prowadzą rodziny z Domowego Kościoła z naszej diecezji. Oprócz postu będzie oczywiście też modlitwa. Wszystko to – by wyprosić dobre wybory parlamentarne. Zobowiązanie podjęły pary na ostatnim wakacyjnym Diecezjalnym Dniu Wspólnoty Domowego Kościoła, który odbywał się w Bolesławcu. Jak opowiada Teresa Birut, inicjatorzy akcji za Prymasem Polski ks. kard.

Stefanem Wyszyńskim zadali pytanie „... A ja Was tylko pytam: Jakiego Polskiego chcecie?..”. Pomysł przywodził z ogólnopolskiego spotkania Domowego Kościoła, które odbyło się w Przemyślu. Do naszej diecezji przywieźli go Anna i Henryk Bogdanowie. Każdego dnia na specjalnie przygotowanej liście znajduje się przynajmniej jedno małżeństwo, ale zwykle jest ich więcej. Co ciekawe, do akcji włączyły się też sporo dzieci rodziców zaangażowanych w Domowy Kościół. **jer**



Teresa Birut z Domowego Kościoła również podjęła się postu za ojczyznę

Świętowali w Krakowie

MIRSK. Zespół Folklorystyczny Podgórzanie obchodzi w tym roku swoje 35-lecie. Inauguracja jubileuszowych uroczystości odbyła się w styczniu, a główne obchody świętowano w maju. Z tej okazji wydano dwujęzyczny nowy folder dofinansowany przez powiat lwówecki. Założycielka i szefowa zespołu Teresa Malczewska nie zapomniała też o wspólnych wakacjach. W sierpniu członkowie zespołu wypoczywali nad Bałtykiem, natomiast od 16 do 19 września pojechali na wycieczkę krajoznawczo-patriotyczno-piel-

grzymkową do Wadowic, Kalwarii Zebrzydowskiej, Krakowa i Wieliczki. Zaproszenie na wycieczkę przyjął też zespół Bogdanki z Mirska i kilku sympatyków obu zespołów. Wszyscy zostali zakwaterowani w Międzynarodowym Schronisku Młodzieżowym PTSM w Krakowie przy ul. Oleandry 4. Tu Józef Piłsudski utworzył Pierwszą Kompanię Kadrową, która stała się zalążkiem Legionów Polskich i z tego miejsca 8 sierpnia 1914 r. nastąpił jej wymarsz, co upamiętnia pobliski pomnik żołnierzy. **zm**

Sprostowanie

W 37. numerze „Legnickiego Gościa Niedzielnego” w artykule „Znani i nieznani” podaliśmy informację, że Roman Kulczycki jest dyrektorem szpitala we Lwówku Śląskim, tymczasem kieruje szpitalem w Bogatyni. Za pomyłkę przepraszam.

Jędrzej Rams

GOŚĆ LEGNICKI

legnica@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 59-220 Legnica,
pl. Jana Pawła II 1
REDAGUJA: Roman Tomczak – dyrektor
oddziału TEL. 664 006 673,
Jędrzej Rams

Internauci nie mają wątpliwości – Krzeszów jest „the best”!

Pierwsi wśród najlepszych

Jeszcze tylko do 17 października jednym kliknięciem można zdecydować, że Krzeszów zdobędzie tytuł najlepszego produktu turystycznego w 2011 r. Bo liczy się każdy głos.



ANDRZEJ FELAK

Głosowanie jest bardzo proste. A satysfakcja z brania w nim udziału – bezcenna

Wystarczy wejść na stronę www.produkt-turystyczny.otowakacje.pl, następnie na mapie Polski zaznaczyć województwo dolnośląskie, znaleźć zakładkę z Krzeszowem i kliknąć w miejsce oznaczone napisem „zgłosuj”. W ten sposób przybliżamy do zwycięstwa najokazalszy zabytek barokowy w naszej diecezji. Do chwili zamknięcia tego numeru legnickiego GN Krzeszów zdecydowanie prowadził wśród konkurentów, wyprzedzając m.in. mikroregion turystyczny Beskidz-

ka 5, twierdzą w Srebrnej Górze i Szlak kajakowy Bóg-Krzna. Nie należy jednak przedwcześnie upajać się zwycięstwem, bo – jak mawiał trener Kazimierz Górski – dopóki piłka w grze, wszystko jest możliwe. Każdy, komu na sercu leży dobro naszego rodzimego dziedzictwa kulturowego i duchowego, czym prędzej powinien oddać głos na Krzeszów. A gdy już to

zrobi – namawiać do tego samego swoich znajomych. W konkursie zorganizowanym przez Polską Organizację Turystyczną (POT) o miano najlepszego produktu turystycznego ubiegają się 44 atrakcje turystyczne z całej Polski. Nagrodą dla zwycięzcy jest internetowa kampania reklamowa o wartości 50 tys. zł, która będzie przeprowadzona na stronach

najpopularniejszych polskich serwisów aukcyjnych i ogłoszeniowych. Nagrody przewidziano także dla głosujących. Wśród internautów zostaną rozlosowane m.in. aparaty fotograficzne firmy Canon, zestawy przewodników weekendowych po Polsce, iPody oraz plecaki turystyczne. W zeszłym roku konkurs dostarczył dużo emocji, bo rywalizacja była bardzo zacięta. Przez pierwszy tydzień głosowania szły łeb w łeb – akcja „Poznań za pół ceny” walczyła ze śląskim Szlakiem Orlich Gniazd, który ostatecznie zwyciężył w plebiscycie. Wszystko wskazuje na to, że i w tym roku internauci będą mieli trudny wybór. Wśród kandydatów na najlepszy produkt turystyczny roku są same ciekawe miejsca. Województwo dolnośląskie reprezentują Zespół Pocystrski w Krzeszowie, twierdza Srebrna Góra i Międzynarodowy Festiwal Wratislavia Cantans. Miejsce, które zdobędzie najwięcej głosów, otrzyma certyfikat Polskiej Organizacji Turystycznej.

Mikołaj Plank

Modlitewna inicjatywa z okazji Tygodnia Papieskiego

Młodzież woli nocą

Jeżeli pragniesz poadorować Najświętszy Sakrament, a nie masz czasu, ta informacja jest dla Ciebie.

W tym roku cała Polska będzie obchodzić już 11. Dzień Papieski. Jego hasłem będą słowa „Jan Paweł II – Człowiek modlitwy”. Będzie to okazja do przypomnienia sobie postaci papieża oraz włączenia się w zbiorę pieniędzy na rzecz zdolnej, ale ubogiej młodzieży. Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży, Fundacja „Dzieło Nowego Tysiąclecia” oraz Wydział Duszpasterski Legnickiej Kurii Biskupiej proponują coś jeszcze. – Papież był prawdziwym wzorem człowieka modlitwy. Trzeba, byśmy umieli go naśladować. Dlatego w kilkunastu

parafiach w większych miastach naszej diecezji organizujemy całonocne adoracje Najświętszego Sakramentu. Zaczynamy w nocy z 9 na 10 października w dwóch kościołach w Legnicy: pw. św. Jana Chrzyciela oraz pw. św. Jacka. Zakończymy natomiast w nocy z 21 na 22 października w parafii katedralnej pw. śś. Piotra i Pawła w Legnicy. Chcemy więc taką swobodną klamrą modlitwy spiąć Dzień Papieski z pierwszym w historii liturgicznym wspomnieniem bł. Jana Pawła II, które przypada 22 października – mówi Katarzyna Łasek, prezes KSM w diecezji legnickiej. Adoracja obejmie po kolei niektóre kościoły w Legnicy, Jaworze (10.10), Kamiennej Górze (11.10), Jeleniej Górze (12–14.10), Lubaniu (15.10), Zgorzelcu (16.10), Bo-

lesławcu (17.10), Chojnowie (18.10), Lubinie (19–20.10), Polkowicach (21.10) i z powrotem w Legnicy (22.10). Będzie można adorować Jezusa ukrytego pod postacią chleba i pomodlić się przed relikwiami samego Jana Pawła II. Mają one wędrować po kolei do każdego kościoła, który znajdzie się na trasie modlitewnej inicjatywy. Będzie też popularyzowany ruch adoracji Najświętszego Sakramentu ADOREMUS. Jest to nieformalny ruch modlitewny inspirowany się życiem i nauczaniem Papieża Polaka, zainicjowany przez Centrum Jana Pawła II „Nie lękajcie się!” w Krakowie. Jego celem jest zachęta do adoracji Eucharystii w życiu indywidualnym i wspólnotowym członków Kościoła.

Michał Orda



Do wszystkich parafii diecezji trafił plakat, z którego można się dowiedzieć, gdzie odbędą się adoracje

JEDRZEJ RAMS

SPOŁECZEŃSTWO.

Adopcja – owszem, ale tylko małych dzieci. Starsze nie są w cenie. Jednak i te mogłyby mieć w miarę normalne domy, ale **ciągle brakuje rodzin zastępczych.** Wchodząca niedługo ustawa może ten stan jeszcze bardziej skomplikować.

Źle zaadaptow



tekst i zdjęcia

JĘDRZEJ RAMS

jedrzej.rams@gosc.pl

Działający od 2008 roku lubiński Ośrodek Opiekuńczo-Adopcyjny podjął bardzo szybko akcję propagowania adopcji oraz rodzin zastępczych. W ramach docierania z informacją do szerszego grona osób organizowana jest akcja billboardowa, plakatu, ulotkowa, a nawet przy pomocy listów władz powiatu do rodziców w szkołach czy listu odczytywanego w lubińskich kościołach. Do działań oprócz lokalnych mediów włączyła się też medyczna „Solidarność”. Patronat nad akcją objęły Anna Komorowska i Henryka Krzywonos. W ten sposób w ciągu trzech lat udało się zdobyć domy dla kilkanaściora dzieci. – Obecnie mamy 45 takich rodzin w powiecie – informuje Rafał Kucharski, p.o. dyrektor Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Lubinie. Niestety – jednostka ta wkrótce przestanie istnieć. Sejm przyjął bowiem w połowie roku ustawę dotyczącą m.in. funkcjonowania takich właśnie ośrodków adopcyjnych. Zakłada

ona, że jeżeli ośrodek nie sfinalizował 10 postępowań adopcyjnych w 2010 r., musi zostać zamknięty. W naszej diecezji mamy tylko trzy ośrodki państwowe: w Jeleniej Górze, Legnicy i Lubinie. 1 stycznia zamknięte zostaną dwa ostatnie. – To smutna prawda. Uważamy, że jest to zbyt rygorystyczne patrzyenie na liczbę adopcji w ciągu jednego roku. Nam udało się przekazać 6 rodzinom łącznie 10 dzieci. Ale ośrodek, który pomógł 10 rodzinom i oddał łącznie 10 dzieci, będzie istnieć, a my musimy zniknąć – mówi z rozgoryczeniem Rafał Kucharski. Najbliższe miejsca z państwową placówką, z której będą mogli korzystać chętni do adopcji, to Wrocław (oddalony od Legnicy o 77 km) i Głogów (oddalony o 60 km). Legnica będzie jedynym byłym miastem wojewódzkim na Dolnym Śląsku bez takiego ośrodka.

Brakuje i będzie brakować

Najwyższa Izba Kontroli opublikowała przed dwoma laty raport, na podstawie którego stwierdziła, że liczba rodzin zastępczych

w naszym kraju maleje. Raport był próbą analizy rządowych programów stopniowego wygaszania państwowych domów dziecka. Będzie to możliwe pod warunkiem zwiększania się liczby osób chętnych do zakładania rodzinnych domów dziecka, rodzin zastępczych czy po prostu rodzin chętnych adoptować dzieci. Zajmująca się pomocą takim rodzinom Fundacja Świętego Mikołaja podała, że brakuje nam na razie około 5 tys. rodzin zastępczych. – Rodzic zastępczy to bardzo specyficzny zawód, wymagający nie tylko kompetencji, ale i swoistej misji. Liczne bariery biurokratyczne i brak wsparcia ze strony urzędników sprawiają, że w Polsce wciąż brakuje wielu zawodowych rodzin. Nasze badania pokazują, że choć Polacy pozytywnie oceniają to zjawisko, w dalszym ciągu rodzicielstwo zastępcze rozwija się bardzo powoli – niestety zbyt wolno, żeby planowana przez rząd zmiana systemu opieki nad dziećmi osieroconymi miała szan-

Rafał Kucharski z Lubina boi się zaprzestania wysiłków, jakie lubiński ośrodek włożył w promocję rodzin zastępczych

se powodzenia. Mamy nadzieję, że dzięki wspólnym inicjatywom uda się przybliżyć Polakom ideę zawodowych rodzin zastępczych, bo przecież każde dziecko potrzebuje prawdziwego domu – ocenia raport NIK-u Michał Rżysko z Fundacji Świętego Mikołaja.

Biurokracja odstrasza

Najczęściej występującą formą rodziny zastępczej jest rodzina spokrewniona. W rodzinach zastępczych niespokrewnionych znajduje się maksymalnie trójka dzieci. Najmniej jest rodzin zastępczych zawodowych. Według specjalistów, najczęstszą obawą związaną z tworzeniem takich rodzin jest strach przed problemami wychowawczymi oraz nakazem współpracy z biologicznymi rodzicami dziecka. – Niełatwo jest zdecydować się na taką formę opieki nad dziećmi. Sporo jest wymagań formalnych. Trudno na początku się w nich wszystkim połapać. My mieliśmy o tyle łatwiej, że po-

wana adopcja

magą nam znajoma, która dosyć dobrze zna sposoby funkcjonowania służb adopcyjnych – ocenia Bartosz Urbański z Legnicy, który od roku opiekuje się dwójką dzieci.

Sama chęć założenia rodziny zastępczej nie wystarczy. Trzeba mieć pozytywną opinię z ośrodka pomocy społecznej. Z nią należy udać się do odpowiedniego ośrodka opiekuńczo-adopcyjnego. Tam przechodzi się szkolenie, poznaje zasady prawa rodzinnego, podstawy pedagogiki i psychologii dziecka. W międzyczasie odbywa się wywiad środowiskowy. Przejście szkolenia nie jest jednoznaczne z zakwalifikowaniem do adopcji. Jeżeli jednak zostanie się zakwalifikowanym, czas oczekiwania na dziecko często jest długi. – Dotychczas zdarzało się tak, że część osób, które przystępowały do procedury adopcyjnej, rezygnowała w jej trakcie. W zamian te same pary decydowały się na zostanie rodziną zastępczą. Było to w miarę łatwe, ponieważ ośrodki adopcyjne prowadziły szkolenia do obu form opieki. Po zmianach wyspecjali-

zowane ośrodki adopcyjne, które przejdą pod władzę marszałka województwa, będą zajmowały się tylko adopcją. Może to zmniejszyć liczbę chętnych do założenia rodzin zastępczych – ocenia Monika Madej z Fundacji Świętego Mikołaja. Szkolenie na rodziców od stycznia będzie odpłatne. Należność będzie wynosić nie więcej niż 150 proc. najniższej pensji krajowej. Niemniej rozpoczęcie szkolenia nie decyduje o ostatecznej kwalifikacji do adopcji czy o powstaniu rodziny zastępczej. W ośrodku we Wrocławiu czeka się na szkolenie 15 miesięcy. Kiedy dodamy do tego czas szkolenia, a później oczekiwania na dziecko, jasno widać, że zmniejszanie liczby centrów szkoleniowych może jeszcze wydłużyć te procesy. – Odwołujemy szkolenie zaplanowane na jesień. Czekamy na przeniesienie wszystkich dokumentów do nowej instytucji – mówi Rafał Kucharski z Lubina.

Plusy też są

Mogą być jednak i plusy nowej ustawy. Nieformalnie mówi się

też, że lepiej zlikwidować słabe ośrodki na rzecz silnych centrów adopcyjnych. – Miarą skuteczności nowej ustawy będzie liczba pozytywnych adopcji czy też nowych rodzin zastępczych. Tak więc dopiero czas pokaże jej wartość – mówi Monika Madej. Nowością będzie również instytucja tzw. koordynatora, który będzie się interesował problemami rodzin zastępczych w powiecie. Powstanie ponadto instytucja rodziny pomocowej, która niczym krewni będzie wspierać zawodową rodzinę zastępczą w sytuacji, gdy np. małżonkowie zawodowi będą chcieli wyjechać na wakacje. – Ja nie jestem zawodowym rodzicem, ale nie wyobrażam sobie, że oddaję dzieci gdzieś na przechowanie, bo jadę na urlop – twierdzi Bartosz Urbański. Do tej pory nie było jednak takiego wsparcia ze strony państwa, więc może z czasem polepszy się sytuacja rodzin oraz ich własne zdanie o instytucji rodziny zastępczej. Zmiany prawne będą też dotyczyły funkcjonowania domów dziecka. Pierwsza i podstawowa



Czy dzieci czekające na adopcję lub rodziny zastępczą mogą spać spokojnie? Odpowiedź na to pytanie nadejdzie wraz z wcieleniem w życie nowej ustawy

zmiana polega na wprowadzeniu maksymalnej liczby 14 wychowanków w domu dziecka. Dotychczas mogło to być nawet 30 dzieci. Najlepiej byłoby oddać te „nadwyżkę” do adopcji. Niestety, starsze dzieci są brane bardzo niechętnie, pozostają więc w placówkach. Chyba że zostaną oddane do rodzinnych domów dziecka bądź rodzin zastępczych. W obu powiatach, które tracą ośrodki adopcyjne, jest kilka domów dziecka. W ciągu paru lat znacznie zwiększy się więc liczba potrzebnych nowych rodzin zastępczych bądź adopcyjnych. Nakaz zmniejszania liczby dzieci w domach dziecka będzie po części mobilizował samorządy do organizowania akcji promocji różnych form zastępczych. Do tej pory organizowały takie kampanie miejscowe ośrodki adopcyjno-wychowawcze. Teraz też będą to robiły, lecz z perspektywę oddalenia o kilkadziesiąt kilometrów.

Postscriptum

Dolnośląski Urząd Marszałkowski nie podał jeszcze oficjalnej informacji co do kształtu opieki adopcyjnej w naszym województwie po 1 stycznia. Według nieoficjalnych informacji, w Dolnośląskim Ośrodku Pomocy Społecznej powstanie wydział, który będzie nadzorował funkcjonowanie ośrodków adopcyjnych. Wśród nich nie będzie, i to na pewno, ośrodków w Lubinie i Legnicy. ■



Reforma ma zlikwidować ośrodki adopcyjne z niewielką liczbą adopcji, takie jak ten w Legnicy

Nie pomógł minister, nie pomógł marszałek – pomógł lubiński prezydent

Najbliżej jest do samorządu

Zachodnia część zabytkowego kościoła pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Lubinie będzie uratowana. Zadbają o to znakomici eksperci z Krakowa. W zdobyciu pieniędzy na ten cel pomagali m.in. kandydaci do parlamentu.



Parasol nad najokazalszym zabytkiem Lubina rozpostarli samorządowcy, wśród nich kandydat na senatora w nadchodzących wyborach Adam Myrda (z lewej)

Uzbierane dotąd środki pozwolą wyremontować jedną ze ścian kościoła, najbardziej narażoną na zniszczenie. Całkowity remont i zabezpieczenie murów świątyni może pochłonąć nawet 5 mln zł. Na szczęście udaje się zdobywać fundusze, ale – niespodzianka – głównie dzięki regularnym dotacjom prezydenta Lubina Roberta Raczyńskiego. Ks. Franciszek Steblecki, proboszcz parafii Matki Bożej Częstochowskiej, podkreśla, że pomocy już trzy razy odmówiło mu

Ministerstwo Kultury, zaś Urząd Marszałkowski, który wcześniej dał pieniądze na remont, odrzucił kolejny wniosek. W prace nad zdobyciem środków na zabezpieczenie zagrożonej świątyni angażują się więc prezydent Lubina Robert Raczyński i Adam Myrda, radny powiatowy, a w nadchodzących wyborach kandydat na senatora. Co znamienne, nie jest to, jak się wydaje, przedwyborczy słomiany ogień. Myrda zaangażowany jest w renowację zabytkowego kościoła od kilku lat. Ks. Franciszek Steblecki przyznaje, że dotąd najwięcej zrozumienia znalazł wśród osób skupionych wo-

kół R. Raczyńskiego. – Prezydent i rada miasta okazują godną pochwałę życzliwość. Gdzie indziej jest dużo trudniej o wsparcie – mówi. W sumie, dzięki staraniom m.in. prezydenta Roberta Raczyńskiego i Adama Myrda, na renowację zagrożonego kościoła zebrano w ciągu czterech lat blisko półtora miliona złotych.

Lubiński kościół parafialny pw. Matki Bożej Częstochowskiej to jeden z najwspanialszych zabytków kultury materialnej na Dolnym Śląsku. Jej gotycka, późnośredniowieczna architektura nadal zachwyca znaw-

ców przedmiotu. Charakterystycznym elementem świątyni jest prawie 40-metrowa wieża, odremontowana niedawno głównie ze środków europejskich oraz dotacji prezydenta miasta. Ciekawostką jest to, że wieża ta jest nadal najwyższym budynkiem w tym prawie 80-tysięcznym mieście. Prace restauracyjne skupiają się obecnie na zabezpieczeniu murów zewnętrznych w ich najwyższym punkcie. Gotyckie cegły są tam prawie zupełnie pozbawione zaprawy, którą wypłukały deszcze. O zabezpieczenie elewacji zadba jedna z krakowskich firm zajmujących się renowacją zabytków. W swoim dossier firma ma m.in. prace na Wawelu i w krakowskim kościele Mariackim. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, mury będą gotowe jeszcze w tym roku. Wszystko jednak zależy od pieniędzy, których ciągle brakuje, dlatego proboszcz składa kolejne wnioski o dofinansowanie. Prawie 1,4 mln zł, które na wniosek prezydenta rada miejska przekazała na remont kościoła, to rekord, którego nie przebiła żadna instytucja.

Andrzej Felak

„Czarna Dywizja” ma nowego kapłana

Razem w Afganistanie, razem w Świętoszowie

Stopień majora dała mu armia. Łaskę odpuszczania grzechów – Pan Bóg. Niełatwej misji pogodzenia żołnierskiej żywiołowości z kapłańską pokorą podjął się ks. Rafał Kaproń, od dwóch tygodni nowy pancerniak ze Świętoszowa.

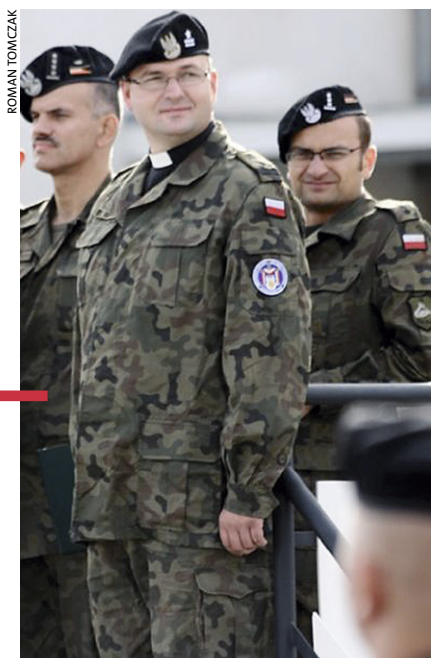
Od lat 10. Brygada Kawalerii Pancerniej pielęgnuje tradycje dywizji gen. Stanisława Maczka. Choć jej garnizon znajduje się poza granicami naszej diecezji, to związki jej żołnierzy z Kamienną Górą czy Chojnowem są od dawna znane i bardzo trwałe. Dlatego nominacja ks. Kapronia była także naszym świętem.

– Chciałbym abyście wiedzieli, że zawsze możecie na mnie polegać. Jestem tu również po to, aby wam pomagać. Zapraszam was wszystkich do modlitwy, do współpracy. Jestem tu dla was – mówił ks. mjr Kaproń do żołnierzy zebranych na placu apelowym. Dekret o nominacji odebrał z rąk bp. Józefa Guzdko, ordynariusza polowego Wojska Polskiego, który gościł w świętoszowskiej parafii św. Floriana w grudniu ubiegłego roku. Nowego kapłana serdecznie powitał dowódca 10. BKPanc., gen. bryg. Cezary Podlasiński. – Ksiądz Rafał jest wielu żołnierzom brygady dobrze znany, bo wspólnie z nim spędzili

siedem miesięcy w Afganistanie. Wspólna misja spowodowała, że przyszedł do nas kapłan, który dobrze zna naszą żołnierską społeczność – mówił gen. Podlasiński. Ks. mjr Kaproń pełnił posługę duszpasterską w afgańskiej prowincji Ghazni, razem z żołnierzami „Czarnej Dywizji”. Ze świętoszowskimi pancerniakami spędził ostatnie święta Bożego Narodzenia i Wielkanoc.

Roman Tomczak

Ks. mjr Rafał Kaproń od wiosny 2010 r. brał udział w misji pokojowej w afgańskiej prowincji Ghazni



Oczyszcza organizm, uzdrowia duszę – jadłospis sprzed 900 lat

Gorący kubek św. Hildegardy

Kult świętej benedyktyнки z Bingen najsilnie kwitnie w... diecezji legnickiej. Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Legnicy to jedyne miejsce w Polsce, gdzie jest jej obraz. W Krzeszowie zakończyły się właśnie **rekolekcje z postem** św. Hildegardy.



ROMAN TOMCZAK

Alfreda Walkowiak od wielu lat promuje kult św. Hildegardy w Polsce. Krzeszowskie rekolekcje z postem św. Hildegardy na stałe wpisują się w kalendarz diecezjalnych przedsięwzięć

Program tygodniowych rekolekcji obejmował m.in. konferencje, wspólne modlitwy oraz indywidualne spacer. Jednak clou krzeszowskiego spotkania był post. Cieleśny i duchowy. Ten pierwszy oparty na orkisz, ten drugi na modlitwie i rozważaniach. Rekolekcje swój prolog miały przed rokiem. Jednak – jak przyznaje Alfreda Walkowiak, najbardziej znana w Polsce orędowniczka kultu św. Hildegardy – były trzydniową „przymiarką”, sprawdzającą potrzebę organizowania tego typu spotkań w przyszłości.

Spróbowali inaczej

W tym roku odbyły się pierwsze prawdziwe rekolekcje z postem według św. Hildegardy. Przyjechało 10 osób, za to z różnych regionów Polski, w różnym wieku i reprezentujących różne środowiska. – Była pani z Milanówka z synem, dwóch panów z Gorzowa, są osoby ze Zgorzelca i Świebodzina. Mieliśmy studenta, ale i panią, która ma 81 lat – wylicza Alfreda Walkowiak. Wszyscy zdecydowali się na kilkudniową zmianę żywieniowych nawyków. Bo to, co się je i pije – jak zapewnia św. Hildegarda – także może pomóc

w powrocie do równowagi ducha. Podczas krzeszowskich rekolekcji zaproponowano ich uczestnikom dwojakié podejście do postu: radykalne i mniej zasadnicze. Większość osób podjęło się stosowania ostrzejszej diety, polegającej na przyjmowaniu wyłącznie płynów. – Jest to np. zupa postna, czyli wywar z ziarna orkisz i odpowiednio wybranych warzyw. Taki „gorący kubek” pije się na obiad i na kolację. Do tego podawaliśmy kawę orkiszową, herbatę koprową, herbatę z krwawnika czy poprawiający krążenie napój koprowy, przygotowany według recepty św. Hildegardy. Uczestnicy rekolekcji mieli też okazję żuć korzeń galantu, doskonały przeciwko bólowi głowy – wy-

licza Alfreda Walkowiak. Dla osób, które nie miały odwagi lub możliwości poddać się tak wymagającej diecie, proponowano np. dania z orkisz i przetartych warzyw. Żadne z pokarmów nie zawierały ani tłuszczu, ani białka zwierzęcego.

Cnota umiaru

Większość zajęć rekolekcyjnych odbywała się w grupie. Jednak w programie spotkania znalazł się także czas na indywidualne spacer i przemyślenia. To był w końcu post, więc oczyszczenie ciała musiało także przewidywać sanację ducha. Bo, jak podkreślają organizatorzy rekolekcji, post nie może być celem samym w sobie. Jak przyznaje Alfreda

Walkowiak, wiele osób, które wzięły udział w ubiegłorocznych rekolekcjach, starało się w domu przedłużyć styl życia i żywienia zaszczytowany im w Krzeszowie.

Ale z tym trzeba ostrożnie, bo, jak podkreśla pani Alfreda, jedną z największych cnót, na jakie zwracała uwagę św. Hildegarda, jest umiar. – Święta Hildegarda jest autorką spisu 35 cnót i wad. Ze wszystkimi musieli zmierzyć się uczestnicy krzeszowskich rekolekcji. Także z umiarem, który powinni stosować po powrocie, jeśli zechcą nadal korzystać z wiedzy i dietetycznych wskazówek benedyktyнки z Bingen – mówi. Z Krzeszowa można było więc wywieźć wskazówki, jak umiejętnie pościć. Bo, jak zdradza Alfreda Walkowiak, wśród jej podopiecznych były także osoby, które po prostu chciały... schudnąć. – Można to uzyskać bez farmakologii, bez biegania po dietetykach i lekarzach i bez efektu jo-jo. A w dodatku nasz sposób na schudnięcie wynalazła święta. To też coś znaczy – mówi z uśmiechem pani Alfreda. Rekolekcje z postem św. Hildegardy odbywały się w domu sióstr elżbietanek, które już po raz drugi udzieliły gościnny promotorom zdrowego trybu życia i duchowego oczyszczenia. Alfreda Walkowiak prowadzi podobne w klasztorze benedyktyńców w Tyńcu. Uczestniczy w nich za każdym razem ok. 30 osób. Jednak to nie Małopolska, a diecezja legnicka może ubiegać się o miano lidera w promowaniu postaci, duchowości i zdrowego trybu życia św. Hildegardy z Bingen. 17. dnia każdego miesiąca w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Legnicy jest odmawiana litania przed jedynym w Polsce obrazem św. Hildegardy. Obraz ten, namalowany przez legnickiego artystę, został w ubiegłym roku poświęcony w Bingen, a później uroczystie wprowadzony do legnickiej świątyni. W Legnicy znalazło także siedzibę Polskie Centrum św. Hildegardy oraz stowarzyszenie Krąg Przyjaciół św. Hildegardy.

Roman Tomczak

Towarzystwo św. Franciszka Salezego (salezjanie)

Optymizm codzienności

To najliczniej reprezentowane zgromadzenie na terenie diecezji legnickiej.

Salezjańscy proboszczowie i wikarzy obecni są w 15 parafiach.

Dodatkowo większość z nich stale uczy religii. Część jest nauczycielami.

Jak nakazuje reguła braci spod znaku św. Franciszka Salezego, należy do nich szczególna opieka nad dziećmi i wychowanie młodzieży. Sztandarowym przykładem wypełniania tego zadania jest niewątpliwie Salezjańskie Gimnazjum im. św. Dominika Savio w Lubinie. Jedna z najlepszych szkół w diecezji legnickiej.

Towarzystwo św. Franciszka Salezego założył w 1859 r. ks. Jan Bosko, aby kontynuowało jego pracę z młodzieżą i dziećmi. Bo św. Jan Bosko całe swoje życie poświęcił młodzieży i dzieciom, organizując dla nich miejsca nauki, zabawy, modlitwy i pracy, zwane oratoriami, a także szkoły dające zawód i szansę dalszej nauki.

Duchowość salezjańska określana jest przez sześć aspektów. Jest to duchowość codzienności, przyjaźni z Jezusem, komunii z Kościołem, pobożności maryjnej,



Peregrynacja relikwii św. Dominika Savio sprzed czterech lat miała wpływ na liczbę powołań ministranckich

radości i optymizmu oraz odpowiedzialnej służby.

Współpracownicy, czyli przyjaciele

Na terenie diecezji legnickiej działa Stowarzyszenie Salezjanów Współpracowników. Złożone głównie ze świeckich, skupia środowisko lubińskich parafii Matki Bożej Częstochowskiej i św. Jana Bosko. Stowarzyszenie, jako gałąź Rodziny Salezjańskiej, gromadzi osoby będące w świecie, nieizolujące się od codziennego życia, nieskładające uroczystych ślubów, ale zarazem biorące odpowiedzialność za świat i Kościół w tym samym duchu co salezjanie. Współpracownik salezjański pragnie naśladować Jezusa Chrystusa, Człowieka doskonałego, posłanego przez Ojca na służbę wobec ludzi i wobec świata. Dlatego stara się w zwyczajnych warunkach

życia realizować ewangeliczny ideał miłości Boga i bliźniego, przede wszystkim we własnej rodzinie, gdyż chrześcijańscy małżonkowie powinni być pierwszymi głosicielami wiary i wychowawcami, tworząc wraz z najbliższymi to, co Sobór Watykański II nazywa „Kościołem domowym”.

Relikwie najpobożniejszego chłopca

W listopadzie 2007 r. setki ministrantów witały w Lubinie relikwie św. Dominika Savio. Ten wierny uczeń św. Jana Bosko został wtedy ogłoszony przez bp. Stefana Cichego patronem ministrantów diecezji legnickiej. Polska była ostatnim z pięciu krajów, w których zorganizowano tę peregrynację. Święte szczątki wędrowały wcześniej przez Włochy, Hiszpanię, Liban i Filipiny. Zatrzymywały się w inspektoriaty i parafiach salezjańskich. Tak właśnie było w Lubinie, gdzie są aż trzy parafie salezjańskie: św. Jana Bosko, Najświętszego Serca Pana Jezusa oraz Matki Bożej Częstochowskiej. Lubieńska peregrynacja relikwii przyczyniła się do zwiększenia szeregów ministrantów i chórków kościelnych w naszej diecezji. Relikwie św. Dominika Savio na co dzień spoczywają w bazylice Wspomożycielki Wiernych w Turynie, mieście, gdzie św. Dominik Savio żył i dorastał i gdzie nad jego wychowaniem czuwał św. Jan Bosko.

Roman Tomczak

Lubin na szóstkę



Ks. DARIUSZ KUŁAN,
PRZEŁOŻONY
DOMU ZAKONNEGO
OJCÓW SALEZJANÓW
W LUBINIE.
– Charyzmat

salezjański na terenie diecezji legnickiej przejawia się głównie w prowadzeniu dwóch szkół: gimnazjum im. św. Dominika Savio i liceum im. św. Jana Bosko. Oba funkcjonują w Lubinie, zrzeszając w sumie ok. 550 uczniów. Ważnym aspektem salezjańskiej misji jest też internat dla młodzieży męskiej, założony przy parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa, gdzie miejsce znajduje obecnie 27 chłopców. Nie mniej istotne jest zaangażowanie salezjanów w działalność sportową. W Salezjańskiej Lidze Sportowej Amico udziela się stale ponad 300 osób – chłopców i dziewcząt. Uprawiają tu piłkę nożną, tenis stołowy i siatkówkę. Dodatkowo przy każdym większym centrum salezjańskim w Lubinie działają oratoria. Pielgrzymki to także domena salezjanów. Co roku z Lubina wyrusza PIM, czyli Pielgrzymka ministrantów do Sanktuarium Matki Bożej Wspomożycielki w Twardogórze. Także podczas pielgrzymki legnickiej na Jasną Górę obecni są salezjanie, którzy od lat mają zarezerwowany dla swojej grupy numer 6.



Salezjanie Współpracownicy z parafii Matki Bożej Częstochowskiej przygotowują posiłki świąteczne i paczki na Wielkanoc i w Wigilię Bożego Narodzenia